

Pomieszane nuty - koncert Kazika

Kazik z Kwartetem ProForma wystąpił 21 stycznia w Klubie Wytwórnia. – *Wieluń, Pabianice, a dopiero potem Warszawa. Przede wszystkim wasz jestem!* – mówił, wzbudzając aplauz.

– *Miałem ideę śpiewania w zespole punkowym. Przemek (Lembicz, przyp. red.) posegregował piosenki i dopiero wtedy zacząłem je śpiewać* – tak o utworach swojego taty Stanisława Staszewskiego mówił Kazimierz Staszewski. Kazik nie zdecydował się na wykonanie ich na początku swojej przygody z muzyką, wstrzymując się do 2015 roku, kiedy to z Kwartetem ProForma wydał album „Wiwisekcja”.

Podczas łódzkiego występu frontmana z tą formacją, rozrośniętą do pięciu osób, w składzie: Przemysław Lembicz (gitara i śpiew), Piotr Lembicz (gitary), Marcin Żmuda (instrumenty klawiszowe), Wojciech Strzelecki (gitara i kontrabas) oraz Marek Wawrzyniak (perkusja), zdecydowana większość piosenek była poukładana, miała swój schemat ze zwrotkami, refrenami i zakończeniem. Wyrazistą rolę odegrali też gitarzyści, a przede wszystkim Przemysław Lembicz. Usłyszeliśmy rock podchodzący pod hard rock i choć różnice między nimi a punkiem sprowadzają się głównie do schematycznego uporządkowania tekstu, to w tym przypadku mogły negatywnie wpłynąć na jakość piosenek. Trudno jednak wydawać wyrok, nie mając porównania.

Repertuar sobotniego koncertu był bardzo szeroki. Dominowały piosenki z tekstami napisanymi przez tatę Kazika, a także przeboje Kazika, które prawie w ogóle nie były prezentowane podczas koncertów. Utwór „Dwanaście groszy”, grany do tej pory jedynie w ramach występów formacji Kazik Na Żywo, był dużo dynamiczniejszy niż w wersji studyjnej, a wokół frontmana zdecydowanie mocniejszy. Wykonanie piosenki „Tam gdzie nie idę”, do której teledysk stworzył Zespół Filmowy Skurcz, było natomiast bardziej zbliżone do swojej płytowej wersji. – *Nigdy nie silłem się, żeby grać tę piosenkę na koncertach, nie licząc trzech ostatnich. Nie można jej było puszczać w telewizji przed 23, ze względu na sztuczną krew, bo tumany w telewizji siedziały. Zresztą nadal siedzą* – stwierdził artysta. Jak przyznał, najwięcej trudności przysparza mu jeden z najnowszych utworów stworzonych z Kwartetem ProForma – „Nic nie słyszę”. – *W niektórych piosenkach tylko śpiewam i już zaczynam myśleć o czymś innym, przez co mogę się pomylić, a tutaj muszę robić aż pięć rzeczy. Nie dość, że tekst mam niezasiedziany w głowie, to muszę jeszcze patrzeć w pomieszane nuty, patrzeć na nogę Przemka, jak nią tupie, liczyć te tupnięcia i jeszcze na koniec pamiętać, że powinno być „tajemnie”, a nie „tajemne”.* Obawy Kazika okazały się nieuzasadnione – ze wszystkim tym poradził sobie bardzo dobrze.

Tradycją podczas występów Kazika z Kwartetem ProForma jest wybranie jakiejś osoby grającej na trójkącie podczas utworu „Komandor Tarkin”. Tym razem ta rola przypadła „Krzysztofowi z chromosfery”, jak przedstawił go Przemysław Lembicz. Kazimierz Staszewski, fan „Gwiezdných Wojen”, podczas koncertu postanowił wykorzystać motyw z sagi właśnie w trakcie tej piosenki. Kazik czuł się w Wytwórni jak u siebie. – *Tata przeniósł się w czasy renesansu i napisał piosenkę o Leonardzie da Vincim. Tylko ją znajdę... Idę poszukać, zagrajcie coś niezobowiązującego* – rzucił do muzyków i zszedł ze sceny. Nie przejmował się też błędami – gdy się pomylił, zaczynał utwór od nowa.

Artysta wyjaśnił, że tata nie tytułował swoich piosenek, a ich nazwy, jak „Celina” czy „Baranek” zostały nadane przez różne osoby już po jego śmierci. Do niektórych utworów Stanisław Staszewski tworzył adnotacje, jak np. do „Kongresu Nauki Polskiej”. Wyjaśnienie ich sensu nie było proste. – *Trudno powiedzieć, dlaczego ta piosenka ma taką nazwę, tata miał wtedy z 22 lata i raczej nie był na kongresie.*

Znana jest za to geneza piosenki Kazika „Do u remember” z albumu Melassa. – *Podczas studiów zaprzyjaźniłem się z innym Staszewskim, z linii białoruskiej, który miał bardzo ciekawe przygody. Jedna z nich dotyczyła jego wyjścia podczas Wszystkich Świętych z naszą koleżanką Krychą. Opisał mi później ze szczegółami, jak to ją rzucił na liście. Zainspirowało mnie to do napisania tej piosenki* – mówił Kazik.

W związku ze zbieżnością nazwisk z kolegą ze studiów, artysta opowiedział nieco o koligacjach rodzinnych i podkreślił, że to nie stolica, w której się urodził, jest dla niego najważniejsza. – *Wieluń, Pabianice, a dopiero potem Warszawka. Przede wszystkim wasz jestem!* – powiedział, wzbudzając aplauz.

Wspominał też czasy tworzenia albumu „Oddalenie”, którego tytułowy utwór zaśpiewał w sobotę. – *Nagrałem go w latach 90. na samplerze Akai S6000 przywiezionym z Berlina i komputerze Atari o oszałamiającej pamięci roboczej 1MB. Dziś trudno sobie wyobrazić, jak można było stworzyć choćby refren jednej piosenki, mając do dyspozycji ledwie jeden megabajt, tymczasem bohater wieczoru zmieścił w nim aż 17 kawałków!*

Niektóre utwory Kazika, przynajmniej jak na razie, można usłyszeć tylko na koncertach. Takich piosenek, jak „Nic nie słyszę” czy „Leonardo” próżno szukać na dyskografiach czy w sieci. Po ponad dwugodzinym występie artyści podziękowali publiczności za wieczór, jednak po chwili jeszcze na kilkanaście minut pojawili się na scenie. W końcowym fragmencie koncertu można było usłyszeć takie przeboje, jak: „Tata diler”, „Czy chcesz bym został?”, „Ace of spades” czy „Natalia w Bruklinie”.

Świetną pracę wykonali oświetleniowcy. Efekty uzyskiwane dzięki lampom, których kolory były dopasowane do piosenek, nie tylko dynamizowały występ i nadawały mu odpowiedni klimat, ale tworzyły też sytuacyjne tło. Wykorzystanie biało-czerwonych barw do utworów poruszających problematykę polskiej polityki (np. „Oddalenie”), zimnego niebieskiego i fioletowego do mocniejszych brzmień (np. „Pieśń o kanonierach”) albo zielonego koloru kojarzącego się z ogrodem przy utworze „Ogrodnik”, podniosło walor artystyczny koncertu.

Występ zgromadził kilkuset fanów, głównie młodych i w średnim wieku. Cieszyli się, że mogli usłyszeć nie tylko znane i osłuchane piosenki artysty kojarzone z jego innymi formacjami, ale i te rzadko wykonywane.

Kacper Krzeczewski